

Gieysztor, Aleksander

"Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské. T. I : Dějiny venkovského lidu od 10 stol. do první poloviny 13 stol.", František Graus, Praga 1953 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 45/4, 824-834

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

cego dla stłumienia buntu Spartakusa, 2) dla utrzymania w posłuszeństwie podbitych prowincji — jako przykład służyć tu może udzielenie nadzwyczajnych pełnomocnictw Pompejuszowi w wojnie z Mitrydatesem, oraz 3) dla stłumienia buntów plebejskich, w którym to celu otrzymał Pompejusz konsulat *sine collega* w 52 r.

Utożsamienie cezaryzmu i dyktatury Cezara z dążeniami plebsu, będąca niekonsekwencją z punktu widzenia rozważań samej autorki, jest niewątpliwie błędne. Maszkin wykazał błędność tezy przedstawiającej politykę Cezara jako realizację interesów plebsu. Dowiódł on na przykładzie negatywnego stosunku Cezara do wysuniętego przez plebs hasła kasacji długów i na przykładzie ustaw ograniczających uprawnienia polityczne plebsu, że polityka lawirowania uprawiana przez Cezara chroniła przede wszystkim interesy wielkich właścicieli niewolników, a nie plebsu.

Mimo wszystkie wysunięte tu zastrzeżenia i zarzuty należy stwierdzić, że praca L. R. Taylor dzięki długotrwałości jej pracy badawczej i szerokiej znajomości źródeł do dziejów republiki rzymskiej wnosi wiele stwierdzeń cennych dla poznania omawianego okresu. Widoczne to było w analitycznych rozdziałach, gdzie autorka udowodniła antydemokratyczny charakter głosowania na zgromadzeniach ludowych czy ukazywała rolę religii na usługach klasy panującej. Również i radziecka uczona Sztajerman podkreśla ich walory. Natomiast te partie książki, w których autorka przechodzi do uogólnień, zatracają wyżej wymienione walory.

Aby uzasadnić reakcyjną koncepcję o aktualnej wymowie politycznej autorka zmuszona jest zaprzeczyć swoim poprzednim wywodom, oderwać się od źródeł lub ograniczać się do ich jednostronnej analizy (np. starając się przedstawić, że rządy Oktawiana są wyrazem harmonijnie połączonych interesów „ogólnonarodowych“, Taylor opiera się bezkrytycznie na apologetycznych utworach, pisanych przez zależnych od Oktawiana pisarzy). Te partie syntetyczne wykazują bezradność wybitnych nawet uczonych burżuazyjnych wobec kluczowych problemów dziejowych.

Hanna Geremek

František G r a u s, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské*. T. I, *Dějiny venkovského lidu od 10 stol. do první poloviny 13 stol.* Praga 1953, Státní nakladatelství politické literatury, s. 375, tabl. 26 i map 4.

Jedną z wybitnych cech historiografii marksistowskiej w krajach demokracji ludowej jest dążność do uzyskiwania szerokich syntez, które służą z jednej strony pilnej potrzebie nowego spojrzenia na proces historyczny, z drugiej zaś wytyczają program dalszych badań. Świadectwem prawidłowego rozwoju nauki historycznej są w szczególności obszerne monografie o zakroju syntetycznym, oparte na wielostronnej znajomości materiału źródłowego i na pogłębionych założeniach teoretycznych. W zakresie mediewistyki słowiańskiej do najnowszych osiągnięć radzieckich przybyły ostatnio poważne posiłki w postaci kilku pierwszorzędnych pozycji. Jedną z nich, książka H. Ł o w m i a n s k i e g o o podstawach gospodarczych formowania się państw słowiańskich (1953), stanowi przykład metody porównawczej, umożliwiającej pokonanie wielu trudności źródłowych przez wciągnięcie na warsztat historyka materiału z całej Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej. Inna, stanowiąca przedmiot niniejszej recenzji, wyszła prawie jednocześnie w Pradze, ma zakres terytorialnie węższy, ale zastosowana w niej metoda i zdobyte wyniki po-

zwalają i tę książkę zaliczyć do ważniejszych dzieł współczesnej historiografii słowiańskiej.

Naukową historię chłopów czeskich w epoce feudalizmu witamy z tym większym zainteresowaniem, że historiografia burżuazyjna, zarówno czechosłowacka, jak i polska, uchylała się od podtrzymywania żywszych kontaktów badawczych w zakresie mediewistyki. Ograniczenia poznawcze tzw. historii gospodarczej nie sprzyjały także rozwojowi badań porównawczych polsko-czechosłowackich w zakresie historii bezpośrednich wytwórców dóbr materialnych. W dydaktyce uniwersyteckiej, w pracach analitycznych po obu stronach znacznie częściej występowały nawiązania do źródeł karolińskich niż do zabytków narracyjnych lub aktowych najbliższych sąsiadów. Dzieło *G r a u s a* przynosi w zakresie materiału porównawczego kopalnię wskazówek źródłoznawczych i sugestii, godnych szczegółowego zbadania we wspólnym wysiłku badaczy najstarszych dziejów obu narodów. Głównym walorem książki jest organiczne połączenie jasnej postawy metodologicznej z wysoką sprawnością analityczną, bezkompromisowego krytycyzmu wobec historiografii mieszczańskiej z własną twórczą pomysłowością, uzupełniającą luki opracowań i wiążącą rezultaty szczegółowe przeważnie trafnym uogólnieniem. Trzeba dodać od razu, że autor podjął zadanie bardzo rozległe i spróbował je rozwiązać samodzielnie, poczynając od należytego postawienia problemów węzłowych, przez rewizję dotychczasowego źródłoznawstwa aż po dyskusję terminologiczną. Rzecz jasna, że różne partie ogłoszonego tomu (z dwu tomów zamierzonych) wypadły nierównomiernie. Pisząc się na ogromną większość tez i ustaleń autora wolno zgłosić też wątpliwości i zapytania pod jego adresem. Należy jednak uznać za słuszne opublikowanie książki już w jej dzisiejszej formie, bez perfekcjonistycznego jej odkładania na dalekie terminy, a to nie tylko ze względu na bardzo znaczny stopień dojrzałości wypowiedzianych w niej sądów, ale i na cenną służbę społeczno-ideologiczną. Pełnią ją przez tę książkę wobec bratniego narodu.

Fr. Graus zajął się historią ludności wiejskiej w dobie przedhusyckiej, co doprowadziło go do stwierdzenia, że temat ten nie da się opracować na węższym odcinku XIV i pocz. XV w., lecz wymaga zbadania poprzednich etapów rozwojowych. Dojrzał on w tej historii dwa okresy, rozgraniczone pierwszymi dziesięcioleciami XIII w., a mianowicie zjawiskami prawa emfiteutycznego, kolonizacji i tzw. przezeń „zakładania miast“, ściślej ich przebudowy, co sprowadził łącznie do sprawy przemian w formie renty feudalnej i rozkwitu gospodarki towarowo-pieniężnej. Mniej jasno autor przedstawił *terminus a quo* swojego wykładu. Wielokrotnie stwierdzając w Czechach wieku X rozwinięte w pełni stosunki feudalne, uchylił się od przedstawienia ich genezy, spychając ją do okresu tzw. przedfeudalnego. Opinie wypowiedziane przezeń na ten temat, m. in. w związku z charakterystyką państwa wielkomorawskiego (s. 207), są dyskusyjne i wymagałyby rozwinięcia właśnie w tym dziele, którego zadaniem było przedstawienie dynamiki rozwoju stosunków feudalnych. Sztuczne, jak się okaże, ograniczenie do stuleci X, XI i XII podcięło w znacznej mierze możliwości pokazania rozwoju tych stosunków; zamiast niego otrzymaliśmy obraz, w którym po ważnym rozejrzeniu się można wyczytać ewolucję także w obrębie owych trzech stuleci, lecz zatartą i niewyraźną. Łatwo dojść powodów, które skłoniły autora do rozpoczynania historii chłopów dopiero w X w. Są one wyłącznie natury źródłoznawczej. Dopiero pojawienie się źródeł pisanych, jak wiadomo dosyć obfitych dla Czech w. X, dało autorowi podniecie do jego rozważań i wniosków. Zapewne stan archeologii czechosłowackiej może być w pewnym stopniu usprawiedliwieniem, ale dosyć kruchym. Istnieją zagadnienia, szczególnie

w zakresie sił wytwórczych, których bez pomocy archeologów i metody archeologicznej w ogóle postawić się nie da. Autor ze szczęśliwą dla sprawy niekonsekwencją wykorzystał sporo literatury archeologicznej przy omawianiu techniki uprawy rolnej. Dotychczasowa dyskusja o genezie feudalizmu w Czechach (z udziałem samego autora, J. B ö h m a, K. Č e r n o h o r s k i e g o i in.) zgromadziła jednak już znaczny zasób obserwacji i hipotez roboczych, które warto było wciągnąć także do przedstawienia narodzin formacji feudalnej, w jej łonie — klasy chłopów feudalnie zależnych. Nie tylko zresztą archeologia, ale i metoda porównawcza pomogłaby słuszniej ocenić zjawiska przynajmniej VIII—IX w. i uchwycić zasadnicze cechy powstawania społeczeństwa klasowego na ziemiach czeskich.

Zakresem geograficznym praca Grausa objęła Czechy i Morawy, rzeczowym — znacznie więcej, niż zapowiada tytuł, chociaż kilka zagadnień, z czołowym problemem drugiego społecznego podziału pracy i powstawania rynków lokalnych, pozostało poza jego polem widzenia. Przeorywając zachwaszczone i opuszczone pole, napotykał autor nie tylko trudności obiektywne; polemika z poprzednikami i analiza źródłownawcza sprowadzały go niekiedy na zagadnienia dalsze, choć istotne dla całości czeskiego procesu historycznego. Stąd też konstrukcja dzieła wydaje się dość złożona. Tom składa się z następujących rozdziałów: I Przegląd dotychczasowej literatury; II Metodyka; III Źródła do dziejów czeskich X—XII w.; IV Technika produkcji rolnej; V Społeczeństwo rodowe i jego przeżytki w Czechach; VI Nie wolnicy i „niewolnictwo“ w Czechach; VII Feudalizm; VIII Rola chrześcijaństwa i kościoła katolickiego; IX Położenie i zróżnicowanie ludności wiejskiej. Nadto dochodzą 3 dodatki: o dobie pogańskiej u Kosmasa, o dokumentach jako źródle i o kształtach wsi i ich granicach.

Poniższe uwagi mają na celu uprzystępnienie naszemu czytelnikowi najistotniejszych wyników tej pracy bez rezygnacji z niektórych zastrzeżeń, aczkolwiek rozległość poruszanej w Książce tematyki wyłącza pełniejszy jej przegląd krytyczny. Książka pobudza do myślenia, jej ton bojowy jedna zycżliwość dla autora, walczącego z przeżytkami ideologii burżuazyjnej o właściwe miejsce dla mas pracujących w historii narodowości i narodu czeskiego. Szerokie odczytanie w literaturze radzieckiej pozwoliło Grausowi na wiele istotnych nawiązań szczegółowych, przede wszystkim zaś pokazało właściwą drogę, zamkniętą przed historykami feudalnymi i mieszczańskimi, których klasowe widzenie dziejów chłopstwa czeskiego przedstawił autor we wstępnym rozdziale swej książki.

Rozdział ten (I, s. 7—39) wykracza poza ramy zwykle stosowanego przeglądu badań; jest pierwszą w historiografii czechosłowackiej próbą odtworzenia jej dziejów na odcinku tematycznie tak ważnym, że wszystkie prawie jej podstawowe rysy charakterystyczne wystąpiły bardzo plastycznie. Od Wacława Hájka z Lábočan (zm. 1558) rozpoczyna się nowożytne dziejopisarstwo feudalne, uprawiające historię feudałów jako dokumentację ich rzekomo odwiecznej przewagi społeczno-politycznej. Poczynając od pisarzy doby romantyzmu płynnie nurt mieszczański, w którym wystąpiły prądy antyfeudalne, najwyraźniej ujawnione w twórczości F. P a l a c k i e g o. Byłoby rzeczą pożyteczną i ważną zestawzić ją z koncepcją lelewelowską i pokazać, jak bardziej zaawansowane w rozwoju społeczno-gospodarczym mieszczaństwo czeskie wcześniej wyzyskało myśl „pierwotnej demokracji słowiańskiej“ dla bliskich sobie celów ideologiczno-politycznych, takich jak usprawiedliwienie nierówności społecznych różnicami majątku i wywalczenie równości przed prawem w państwie feudalno-burżuazyjnym. Drugi moment wstępującej linii rozwoju tej ideologii to wedle Grausa nacjonalizm, który autor sprowadza do konkurencyjnych

zapasów z burżuazją niemiecką. Wydaje się jednak, że proces dojrzewania narodu burżuazyjnego i roli w nim historiografii oraz literatury pięknej nie da się tak uprościć, a oceny wypływające z ekonomistycznego zawężenia problematyki nie są sprawiedliwe. Bez obszerniejszego, i to pozytywnego, przedstawienia mobilizacji sił historiografii czeskiej od lat czterdziestych XIX w. aż po wystąpienie Jarosława Golla w latach osiemdziesiątych niesposób pojąć bolesnej walki o nieautentyczność „Rękopisów Hanki“, rozwinięcia warsztatu badawczego historyków czeskich i wielu ich zdobyczy faktograficznych, które autor w pełni docenia. A poważne zdobycze faktograficzne, wydaje się, możliwe są tylko wtedy, gdy ogólna postawa ideologiczna historyków przy wszelkich ograniczeniach horyzontu odpowiada w jakimś stopniu dążeniom mas ludowych. W XIX w. okrzepnięcie narodu burżuazyjnego leżało na linii tych dążeń, stąd miejsce Palackiego, H. J i r e ě k a, nawet V. V. T o m k a w historiografii mieszczańskiej korzystnie wyróżnia się od ich następców. Program zaś „szkoły Golla“ odpowiada poniekąd ideologii i zamierzeniom erudycyjnym naszych obu „szkół“ galicyjskich. Graus w sposób wysoce pouczający pokazał osnowę ideologiczną reakcyjnego, kosmopolitycznego skrzydła tej „szkoły“ z J. P e k a ř e m na czele, wy dobył także pozytywny wkład nauki niemieckiej (J. L i p p e r t) i rosyjskiej (A. N. J a s i n s k i 1895, 1901), słusznie przeciwstawiając mu nacjonalistyczną falsyfikację najstarszej historii czeskiej przez A. B a c h m a n n a i B. B r e t h o l z a. Graus zamyka niniejszy rozdział rzutem oka na produkcję powojenną, krytycznie ustosunkowując się do wystąpień V. H u s y i V. V a n ě ě k a.

Rozdział II (s. 40—49) omawia podstawy metodologiczne i metodyczne książki pod wspólną nazwą „metodyki“, nawracając raz jeszcze do sposobów stosowanych przez historiografię burżuazyjną, a to dla wykazania całkowitej jej bezradności w wyjaśnianiu zjawisk społecznych. Punktem wyjścia do nowego dziejopisarstwa są wskazania klasyków marksizmu-leninizmu o konieczności sprawdzania teorii przez praktykę badawczą i rozwijania teorii na podstawie konkretnego materiału poznawczego. Stąd wedle autora pochodzi koncepcja książki zajmującej się najpierw zbadaniem, w jakiej formacji społeczno-ekonomicznej pomieścić trzeba wieki X—XII w historii czeskiej, następnie — położeniem ludności wiejskiej w obrębie tej formacji. W kilku uwagach metodycznych zajął się autor oceną źródeł archeologicznych, podkreślając niedostatek materiału z osad wczesnośredniowiecznych i wypowiadając się przeciw śmiałym koncepcjom archeologów wysnuwanym z okrucichów tego materiału, a także przeciw stosowaniu metody etnograficznej, wobec znacznej dyferencjacji kulturowej Słowian już w X w. Podobnie sceptycznie zapatrjuje się Graus na metodę porównawczą, a to dlatego, że jak dotąd, tylko historia Rusi jest historią przepracowaną w sposób marksistowski; stosowanie tej metody odkłada więc do czasu postępu historiografii marksistowskiej w innych krajach słowiańskich. Trudno zgodzić się bez reszty z tymi zastrzeżeniami. W obronie interpretacji archeologicznej można by wysunąć i to, że ułamkowość źródeł pisanych nie zwalnia przecież historyka od ich interpretacji i zapóźnienie metodologiczne etnografii nie przesądza jeszcze o jej nieprzydatności dla badań historycznych, a metoda porównawcza nie polega na analogiach czerpanych tylko z opracowań. Autor sam zresztą stosuje ją wcale szeroko, wykorzystując źródła frankijskie, niemieckie, anglosaskie, ruskie i polskie.

Wysoka wartość rozdziału III (s. 50—90), omawiającego źródła do dziejów Czech w X—XII w., polega na solidnym źródłoznawstwie, wychodzącym poza erudycjonizm ku interpretacji ideologicznej źródeł, zwłaszcza narracyjnych. Zapewne kla-

syfikacja źródeł zastosowana przez autora nie ma większego uzasadnienia teoretycznego (1. dokumenty i listy, 2. kroniki, 3. legendy, 4. homiliarze, 5. źródła prawne, 6. źródła hebrajskie), zapewne nie wszystkie jego rozwiązania, szczególnie skomplikowanych problemów datowania legend (m. in. Krystiana) zadowolają, cały jednak wykład znamionuje świeżość traktowania przedmiotu i wybitna użyteczność także dla obcego czytelnika. Znaczeniu dokumentów jako źródeł historycznych poświęcił autor osobny ekskurs (II, s. 290—318), który stanowi interesującą próbę przekroczenia kanonu formalistycznej dyplomatyki z pomocą analizy terminologii. Graus słusznie stwierdza, że każda łacina, polska, niemiecka czy czeska, ma swoje własne, wcześniej wyrobione słownictwo. Mniej przekonywa zestawienie z polskim materiałem leksykalnym, zupełnie przypadkowym (tylko Kodeks Wielkopolski i Kodeks Małopolski); zbieżności polsko-czeskie idą dalej, niż przypuszcza Graus. Także statystyka częstotliwości występowania poszczególnych terminów, ułożonych wedle grup wystawców, ściślej darczyńców, jest zabiegiem pracochłonnym, ale chyba mało opłacalnym wobec szczupłego materiału dyplomatycznego. Główny wniosek, przewaga darowizn ludzi wraz z ziemią, można osiągnąć na innej drodze przez rozważenie cech charakterystycznych feudalnego warsztatu produkcyjnego; przed innymi wnioskami z opracowanych przez siebie tabel autor słusznie się powstrzymał. Ocenę źródeł dyplomatycznych okresu wczesnofeudalnego, i nie tylko tego okresu, należałoby prowadzić raczej w kierunku zbadania okoliczności i celu powstawania dokumentu, który wydaje się szczególnie ruchliwym narzędziem walki klasowej i przeciwieństw wewnątrzklasowych; intensyfikacja działalności kancelaryjnej w miarę postępów rozdrobnienia feudalnego jest tu bardzo znamienna.

Ocenie kroniki Kosmasa w ujęciu Grausa zarzucić by można zbytnią generalizację sądu co do postawy politycznej kronikarza. Podobnie jak Gall, kronikarz czeski nie popiera bynajmniej władzy książęcej „jak wszyscy feudałowie duchowni“ (s. 54), ale jako przedstawiciel przeważającej jeszcze w początkach XII w. tendencji centralistycznej w obozie możnych. Ogólnie zresztą w książce Grausa zabrakło wyróżnienia cech monarchii wczesnofeudalnej i symptomów rozdrobnienia feudalnego, które ma w Czechach wprawdzie swoją specyfikę polityczną, ale jest widoczne w zjawiskach społeczno-gospodarczych. W dodatku (I, s. 277—289) autor zajął się obrazem doby pogańskiej w oczach Kosmasa. Wystąpił tu przeciw koncepcji V. C h a l o u p e c k i e g o o przeciwprzemysłdzkiej tendencji opowieści o Przemysle-oraczu, ale kontrargumentacja (*agricultor* jako *epitheton ornans* w literaturze wczesnośredniowiecznej) nie przekonywa. Zarówno w przypadku legendy przemysłdzkiej, jak piastowskiej, zainteresowani w podtrzymywaniu takiej tradycji: z głęboko ukrytym ziarnem prawdy (rodzime pochodzenie dynastii z wolnych dziedziców — drobnych feudałów) nie byli członkowie rodziny książęcej, ale ci, którzy im to przypominali w kontekście sytuacji XI i XII w., a więc możni. Wyniesieniu się domów książęcych ponad innych feudałów miały sprzyjać małżeństwa obce, kult niektórych członków rodziny (Wacław, Ludmiła, Włodzimierz, Borys i Gleb, polskie próby nie powiodły się zapewne z racji silniejszego oporu możnych), ale na straży swoich interesów stali miejscowi feudałowie, przypominający księciu, że jest jednym z nich. Z podobnych powodów wypowiedziałbym się przeciw przypisywaniu znanej „mowie Libuszy“ tendencji ludowej, która miała przeniknąć do narracji Kosmasa. Zarówno „złoty wiek“, jak i prorocтво ucisku ze strony władzy książęcej pochodzą z arsenału feudalnego. Tylko że obozu feudałów nie można sobie wyobrazić jako monolitu.

Szczególnie interesująca jest analiza legend i żywotów (św. Cyryla i Metodego, Wacława, Wojciecha, Prokopa, Iwana, Gunthera, Hroznaty). Wolno jednak zgłosić

wątpliwość, czy motyw uwolnienia więźniów w istocie swej jest ludowy (s. 68 *et passim*). Wydaje się, że mamy tu do czynienia z wątkiem ideologicznego oddziaływania na szerokie masy ludowe monarchii wczesnofeudalnej, która liczyła się z pokazną jeszcze liczbą ludności wolnej. Przy opracowywaniu żywotów św. Wojciecha uszło uwadze autora to, że powstały one z zamówienia polskiego, co tłumaczy m. in. niechętny stosunek do Czech, rozumiały na tle antagonizmów feudałów polskich i czeskich na przełomie X i XI w. Natomiast zgodzić się należy z ludowym, a także narodowościowym zabarwieniem kultu św. Prokopa, choć autor podaje w wątpliwość drugi przymiotnik. W tym związku interesujący jest wczesny prze rzut tego kultu do Polski (Strzelno, połowa XII w.). Ważną sugestią dla badań polskich jest też wzorowe wykorzystanie homiliarzy. Nie mając tak znakomitego rodzimego tekstu jak homiliarz opatowski XI/XII w. i ołomuniecki, mamy w naszych zbiorach przecież pokazną liczbę homiliarzy obcych, lecz używanych w Polsce XI—XII w., nie zbadanych dotąd od strony ich zawartości ideologicznej; Graus uzyskał z rękopisów czeskich interesujący materiał do sprawy oddziaływania kościoła na masy pracujące.

Po raz pierwszy szerzej wykorzystano źródła hebrajskie, przy pomocy istniejących, jak wiadomo, niewystarczających wydań i opracowań. Plon zresztą nie okazał się obfity, odnosząc się głównie do handlu niewolnikami.

Obszerniej zajął się autor z kolei (rozdz. IV, s. 91—135) techniką gospodarstwa wiejskiego, jako podstawowym elementem sił wytwórczych. Wypada tu dodać, że inne ich elementy nie zostały przez autora zbadane, m. in. zapewne z racji słabego poświadczenia warunków demograficznych w materiale źródłowym. Przegląd poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego Graus ułożył wedle porządku rozwojowego, poczynając od myślistwa, co jednak dla okresu wczesnośredniowiecznego nie ma żadnego znaczenia. W hierarchii zajęć produkcyjnych autor zresztą wysunął słusznie na plan pierwszy rolnictwo. Ważnym uzupełnieniem tekstu są obfite ilustracje, niestety nie powiązane z tekstem, a niekiedy obcego pochodzenia; spośród ikonografii czeskiej wyróżnia się wartość dokumentacyjną kalendarz oseeki z początku XIV w. Przy analizie źródeł odnoszących się do rybołówstwa, pszczelarstwa i hodowli autor nie zauważył dążeń feudałów w kierunku rozwinięcia niektórych działów gospodarki; problem specjalizacji produkcji nie został przez autora dostrzeżony mimo widocznych śladów w nazewnictwie poszczególnych kategorii zawodowych (*custos apum, debitores mellis, piscatores, vinitores* etc.). Bardziej wymowny pod tym względem materiał polski pomógłby w połączeniu z czeskim odtworzyć w szczególności gospodarstwo własne księcia i niektórych feudałów. Tak np. wieś klasztorna Býšov na początku XII w. ma nie tylko 25 koni, 40 krów i 240 owiec, jak podaje autor (s. 101), ale wyposażona jest w 7 *integrís aratris* (ibidem, n. 54), a więc w 7 zaprzęgów w woły; należałoby zbadać, czy jest to wyposażenie gospodarstw chłopskich, czy też w części przynajmniej — gospodarstwa własnego feudała. Zasluguje na uwagę spostrzeżenie autora (s. 107) o błędnym kole gospodarki feudalnej w zakresie jego bazy paszowej: większość gruntów obracano pod uprawy zbożowe, wydajność tych gruntów nie mogła być podwyższana z powodu niedostatku sprzężaju i nawozu, a pogłowie bydłace nie mogło wzrastać z braku dostatecznej ilości paszy. W połączeniu z podobną obserwacją R. H. Hiltona, nie trudno tu dostrzec źródło podstawowych niedomagań gospodarki latyfundiальной; w gospodarstwie chłopskim okresu wczesnośredniowiecznego istniały chyba znaczniejsze rezerwy paszowe zarówno w łąkach wspólnoty wiejskiej, jak w lasach mimo coraz częstszych „zapowiedzi” feudalnych. Ustęp o roślinach zbożowych (s. 108 sqq.)

nie przynosi informacji ilościowych, które mogłaby dostarczyć tylko archeologia, pracująca zresztą w Czechosłowacji w mniej korzystnych niż u nas warunkach glebowych zachowywania się szczątków organicznych; w szczególności nic nie wiemy o ustępowaniu prosa przed pszenicą i żytem, co mogłoby wyznaczać zwycięstwo ozimin. W zakresie rozwoju narzędzi rolniczych Graus słusznie podnosi równoczesne występowanie radła i pługa; nie zwalnia to jednak historyka od poszukiwania daty pojawienia się pługa, co widocznie i w źródłach czeskich wydaje się trudne do wyśledzenia. Również zagadnienie przejścia od gospodarki wypaleniskowej do sprężajnej, nie należące zresztą chronologicznie do tematu książki Grausa, zostało naponrąknięte bez bliższego umiejscowienia w czasie. W sprawie trójpolówki autor skłania się do sądu, że „występowanie ozimin i jarzyn jeszcze nie dowodzi systemu trójpolowego“ (s. 118), występować one mają bowiem także w dwupolówce. Jest to dość zawikłana kwestia raczej natury terminologicznej niż agrotechnicznej; uporządkowaniu tej sprawy sprzyjałoby wyróżnienie trójpolówki bezładnej, poświadczonej zapewne przez Ibrahima-ibn-Jakuba w jego relacji o siewie dwa razy do roku od trójpolówki regularnej, z niwowym układem gruntów; źródła czeskie przynoszą tu piękne świadectwo pisane już z lat 1125—40: pole zadusznika Ostoja w trzech miejscach (F r i e d r i c h, „Codex Diplomaticus Bohemiae“ t. I, nr 124, s. 130).

Trudniej zgodzić się ze sposobem potraktowania w dziele Grausa rzemiosła wiejskiego i miejskiego. Przekonanie autora (s. 127), że rzekomo „właściwy rozwój techniki rzemieślniczej należy u nas dopiero do doby rozkwitu miast w XIII i XIV w.“, nie da się utrzymać zarówno w świetle materiału porównawczego ruskiego i polskiego, jak też źródeł czeskich, archeologicznych i pisanych. Znany dokument litomierzycki (CDB t. I, nr 55) wystarczająco oświetla daleko idące wyodrębnienie rzemiosł od pracy rolniczej w połowie XI w., przekazy archeologiczne pozwalają to zjawisko cofnąć co najmniej o jedno stulecie wstecz. Jest ono istotne również dla konsumpcji klasy chłopskiej, nie tylko feudałów; na rynku lokalnym decydujące stanowisko zajmowali właśnie chłopi. Nie wydaje się uzasadnione pisanie historii ludności wiejskiej bez analizy warunków genezy miast, których przeciwstawność wobec wsi jest jedną z najbardziej znamienitych cech ekonomiki społeczeństw klasowych.

Przy rozpatrywaniu problemu organizacji produkcji autor stanął wobec konieczności ustalenia poglądu na strukturę wielkiej własności ziemskiej. W historiografii tradycyjnej przeważał osąd J. S u s t y, który przypisywał jej charakter latyfundialny, a główną siłę roboczą widział w niewolnikach. Graus przeciwstawił się temu pogładowi z ogromną werwą polemiczną, opowiadając się stanowczo przeciw „wielkim majątkom“ ziemskim jako typowi gospodarstwa feudalnego w owym czasie (*Gutsherrschaft* historiografii niemieckiej), a za władztwem nad rozrzuconymi niekiedy drobnymi chłopskimi warsztatami rolnymi (*Grundherrschaft*). We dworach (*dwor* starosłów, legendy św. Wacława, *curtis*, *curia* źródła łacińskich X—XIII w.) Graus widzi ośrodek administracji, miejsce ściągania renty naturalnej, potem pieniężnej i w skromnej mierze — odrobkowej dla uprawy ziemi dominialnej. Jeśli wypada zgodzić się z generalną linią dowodową, to jednak z lektury źródeł dyplomatycznych widoczne są zarówno starania o koncentrację wielkiej własności, wydobyte także przez autora już dla XII w., jak też wczesne (w końcu X w.) zjawisko renty odrobkowej (żywoť Wawrzyńcowy por. niżej). W literaturze polskiej do klasycznych stwierdzeń należą obserwacje K. T y m i e n i e c k i e g o i R. G r o d e c k i e g o o kierunku specjalizacji owych dworów. Na rezerwie pańskiej

orali osobni rataje (mamy ich i w źródłach czeskich: *cum vinitoribus et aratoribus et reliquis variis opibus*, CDB t. I, nr 79, s. 85, s. 1078), wykorzystywano tam odrobek, ale rozwijano szczególnie hodowlę; materiał przytoczony przez Grausa zawiera wiele sugestii w tym samym kierunku, a jeśli wspomnimy jeszcze latopisarskie szczegóły gospodarstwa własnego książąt ruskich, prawidłowość rozwojowa gospodarstwa feudałów, zwłaszcza zaś książęcego, okaże się dalej idąca niż to przypuszcza autor. Studium porównawcze pozwoliłoby także na hipotetyczne choćby wyznaczenie początków owej bardziej intensywnej gospodarki we włościach pozostających we własnym zarządzie; w Polsce początki latyfundiального gospodarowania ze specjalizacją zawodową poszczególnych części składowych majątku można by odnieść do wieku XI. Rzecz jasna, że opinie o daleko idącym zaangażowaniu sił niewolnych bywały przesadzone, ale niesposób zgodzić się z usunięciem ich np. z hodowli.

Kolejną część dzieła (rozdz. V, s. 136—158) zajmuje problem reliktywów ustroju rodowego, które autor zbadał celem uzyskania odpowiedzi na pytanie, jaka formacja społeczno-ekonomiczna panowała w wiekach X—XII w Czechach. Referując dyskusję o marce i zadruzie Graus wyróżnił trzy grupy przeżytków: gospodarczych, jak np. wspólne rozdzielanie lub używanie gruntu, społecznych oraz opartych na węźle pokrewieństwa. Najciekawsze są żywotne ślady reliktywów społecznych *občiny*, *vicinatus-vicinia*, o funkcjach najzupełniej podobnych do naszego opoła, na co zwrócił uwagę, przyrównując także do *wierwi*, Jasinski (1901), a co Graus zdaje się kwestionować. Niezależnie od sformułowań J. B a r d a c h a autor występuje przeciw starej metryce „rodów“ feudalnych i „niedziałów“ (w czeskim znaczeniu tego terminu), wskazując na klasowy interes tych, którzy starali się uniknąć kaduka książęcego przez wysuwanie w razie potrzeby także dalszych spadkobierców. Autor stwierdza, że już w początkach IX w. są ślady ustroju klasowego na ziemiach czeskich, stąd przypisywanie większego znaczenia nawet wspólnotom terytorialnym typu *občiny* w X—XII w. jest całkowicie nieuzasadnione.

Podobnie negatywny dowód przeprowadzono w następnym rozdziale (VI, s. 159—187) o sytuacji niewolników i „niewolnictwa“. Polemiczny charakter tego rozdziału, wymierzonego głównie przeciw J. Šuscie i K. K r o f c i e, spowodował nieco jednostronne postawienie kwestii. Łatwo bowiem wykazać fałszywość domniemania, jakoby Czechy wczesnośredniowieczne były społeczeństwem niewolniczym. Ale po pierwsze, nawet J. Šusta wysuwał przeważające znaczenie niewolników tylko w obrębie wielkiej własności ziemskiej, po wtóre zaś, trudniej jest określić pozytywnie rolę elementu niewolniczego w gospodarce ówczesnej, niż sfalsyfikować przesadną jego ocenę. A nie wydaje się, aby autor w pełni wykorzystał szczypty, trzeba przyznać, materiał źródłowy, który przemówić może wyraźniej dopiero przez rzucenie go na tło ogólnosłowiańskie. Tak np. pozostał nie zauważony ślad organizacji dziesiętniczej ludności niewolnej, znanej z obszaru Polski, a nieobcej — jak widać — i Czechom wczesnofeudalnym (*decimum hominem captivum*, CDB t. I, nr 375, rzekomo z 993 r.); w świetle informacji „Prawdy Ruskiej“ niesposób też nie doceniać łatwości popadania w niewolę za długi w warunkach ekonomiki wczesnofeudalnej. Natomiast w pełni przyznać należy rację analizie terminologicznej przeprowadzonej przez autora, z której wynika konieczność wielkiej ostrożności w rozumieniu terminów *servus*, *ancilla*, *familia* itp. jako niewolników. Ponieważ jednak autor nie widział możliwości zatrudnienia niewolnych w gospodarstwie feudalnym (z wyjątkiem *servi casati*), dlatego skłonny jest negocjać jakiegokolwiek większe ich znaczenie, co wydaje się jednak sporne dla wieków X—XII, gdzie przy przewadze eksploatacji feudalnej wielka własność korzystała też z pracy niewolnej w hodowli, rzemiośle i posłudze osobistej. Należałoby oczywiście wziąć też pod

uwagę łatwe przenikanie grupy niewolnej do ludności poddańczej i zlewanie się z nią przy zachowywaniu pamięci innego pochodzenia, z czym wiązały się nie zawsze dla nas czytelne różnice społeczne i ekonomiczne.

Rozdział VII (s. 188—213) zajmuje się przejawami feudalizmu w źródłach czeskich, poczynając od pomników prawa. Obszerniej rozpatrzył autor sprawę drużyny. Z jego ujęciem można polemizować, a to dlatego, że niesposób poprawnie wyprowadzić genezy drużyny bez ustalenia początków klasy feudalów. Jeśli ich poprawnie wiązać należy przede wszystkim z własnością ziemską, to okaże się, że drużyna jest tylko częścią aparatu państwowego, instrumentem w ręku księcia i możnych, i jej udział w budowie ustroju feudalnego jest mimo sugestii niektórych źródeł raczej drugorzędny; natomiast trafniej łączyć by należało z drużyną elementy systemu lenniczego, podobnie jak z ministeriałami. Początków państwa feudalnego Graus upatruje dopiero w państwie Przemysłodów, odmawiając tego określenia „rzeszy wielkomorawskiej“ z niesłuszną, jak się wydaje, motywacją przez zacytowanie zdania J. S t a l i n a o nieorganicznych konglomeratach, do których zalicza Graus państwo wielkomorawskie. W znanym zdaniu Stalina mowa jest także o imperium karolińskim, któremu przecież cech feudalnych odmówić nie można mimo oczywistej nietrwałości form nadbudowy państwowej. Rozważenie funkcji państwa czeskiego w X—XII w. prowadzi autora do wniosku o rodzimej genezie tego aparatu ucisku, wyrosłego z miejscowego rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Bezpośrednio z zagadnieniami prawa i państwa feudalnego powiązано obszerniejszy rozdział (VIII, s. 214—237) o sytuacji kościoła jako elementu oddziaływania na masy ludowe i współeksploatatora pracy chłopskiej. Zalecenie homiliarza opatowskiego: *regi vestro et principibus sive dominis fideliter serviatis*, łącznie z innymi obfitymi przekazami, dobrze ilustruje nacisk ideologiczny, którego dysponentem aż do czasów biskupa Andrzeja, współczesnego Kietliczowi, była władza książęca. Autor nie dostrzegł (s. 227), że rozdrobnienie feudalne jest pozytywnym i w wielu przypadkach koniecznym etapem rozwojowym, stąd jego ocena roli kościoła w dalszym okresie wydaje się dyskusyjna. Uposażenie kościoła czeskiego zostało przedstawione raczej w sposób statyczny, choć byłoby płodne porównawcze ujęcie jego narastania, zwłaszcza własności ziemskiej w ręku kościelnym.

Po tak rozległym wstępie, obejmującym osiem dziewiątych całości, następuje główny, jak sądzimy, rozdział książki (IX, s. 238—276) o położeniu i zróżnicowaniu ludności wiejskiej. Zawiera on przede wszystkim obszerniejsze rozważania terminologiczne, sumujące przekazy źródłowe do różnych kategorii ludności. Układ alfabetyczny terminów miał może wartość w warsztacie autora, ale w wykładzie mógł być przybrać inną, bardziej rzeczową kolejność. Tu, jak gdzieindziej, obok ogromnej liczby bystrych, szeroko podbudowanych obserwacji, daje się odczuć brak porównań bliższych i dalszych, które by pozwoliły na lepsze niewątpliwie zrozumienie stosunków czeskich (jak np. niewłaściwie rozwiązany *empticius*, s. 247, znany na Rusi i w naszych dokumentach zagojskich; mało przekonująco objaśniony *scripticius-ascripticius*, s. 245, który by wiele zyskał przez porównanie z naszymi przypisańcami). Tabelaiczny przegląd terminów oznaczających poddanych w wielu językach słowiańskich (s. 240) jest dziełem filologa, ale nie historyka, i ma bardzo ograniczoną wartość poznawczą dla instytucji i stosunków społecznych. Wywód o dziedzicach (*heredes*) musiałby prowadzić do rekonstrukcji procesu uzależniania ludności wolnej, ponieważ przekrój ich sytuacji w XII w. nie tłumaczy ani etymologii, ani m. in. zapisu o ich zgodzie na przysporzenia majątkowe kościoła; tu zda-

nie V. Vaněčka było bliższe prawdy mimo błędnej jego „rodowej teorii“. Ustęp o *hospites* przechodzi obok istoty rzeczy znanej ze stosunków polskich, chociaż źródła czeskie mówią wręcz o *hospites censuales* (s. 248).

Ostateczne wyniki rozbioru nazw ludności ujął autor w cztery grupy: nazwy odnoszące się do genezy zależności poddańczej, jak *dědic* (?), *dušník-animátor-pro-animatus*, *asscripticii* — *scripticii*, *cartulati*, *originarii*; nazwy zawodowe, m. in. *arator*, *campanarii*, *custodes ecclesie*, *hortulanus*, *rusticus* (?); nazwy określające tylko zależność, jak czeladź *homo*, *hospes* (?) itd.; wreszcie nazwy mówiące o sytuacji poddanych, jak *censualis*, *debitores mellis*, *mercenarius*. Klasyfikacja ta znowu wykazuje statyczność, nb. z bardzo wątpliwymi przypisaniami nazw do poszczególnych grup (tak np. zdaniem naszym *debitores mellis* należą raczej do grupy specjalizacyjnej), i nie odtwarza przebiegu procesu uzależniania ludności. Historyk nie może uchylać się przecież przed hipotezą rozwoju i porządkowania na omówieniu źródeł.

Zasięgą Grausa jest na ogół trafne zarysowanie dróg rozwojowych renty feudalnej w Czechach; z jej form naturalna i odrobkowa występują jednocześnie, i to bardzo szybko. Tu tylko szczegół interpretacji głównego tekstu w sprawie pańszczyzny, żywota św. Wacława pióra mnicha Wawrzyńca (X/XI w.) budzi wątpliwość. Czytamy w nim: *Nam sicut moris est hominibus regni illius sub servili conditione degentibus, quatinus nisi expleto seniorum dierum spatio in dominorum suorum opere suimet liberam non habent facultatem operis; quidam vir praedicta conditione depressus senis diebus solito more dominis suis servitium solvens iam sabato in agrum pro sui missione milii progressus quantum valuit, peri totam diem laboravit* („Fontes Rerum Bohemicarum“ t. I, s. 180), jednak poddany ów nie zdążył, co próbowała dokończyć w niedzielę jego żona, naruszając niedzielny zakaz pracy. Graus, jak i inni interpretatorzy tego miejsca, rozumie (s. 254—5), że zwyczajem poddanych w królestwie czeskim było pracować 6 dni na polu pańskim; jakiś poddany po odpracowaniu 6 dni przystąpił w sobotę do żęcia prosa na własnym polu. Niejasna jest sprawa główna, mianowicie wymiaru pańszczyzny. Nawet dla *servi casati* trudno przypuścić w X w. sześć dni tygodniowo; gdyby tak było, ów poddany z żywota Wawrzyńcowego musiałby zacząć swój odrodek już w niedzielę poprzednią, aby odpracować 6 dni przed sobotą, w której rozpoczął własne żniwa! Prof. H. Łowmiański w dyskusji z recenzentem wysunął przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z kościelnym sposobem liczenia dni tygodnia, i że *senis diebus* należałoby rozumieć jako okres pierwszych dni w tygodniu do *feria sexta*, a więc do piątku, kiedy praca się kończyła. Nie wydaje się to możliwe w świetle praktyki kalendarzowej a także i tekstu, gdzie liczebnik użyty nie jest porządkowy („szósty“), lecz podziałowy i odpowiada na pytanie: po ile? („poszóstny“). Myślę więc, że wymiar odrobku wynosi po 6 dni w sezonie, w omawianej sytuacji — w okresie prac żniwnych, które zaczęto w konkretnym przypadku w sobotę, odpracowano aż do piątku włącznie, po czym zabrano się do sprzętu własnego prosa w sobotę następną.

Graus wspomina (s. 258—9) o przypadkach występowania renty pieniężnej już w potowie XII w., ale traktuje je jako sporadyczne, przewagę tego rodzaju formy eksploatacji datując wiekiem XIII i XIV. Jest to słuszne, z tą uwagą, że nie wydaje się uzasadnione zbytnie ograniczanie towarowości gospodarstwa chłopskiego w XII w., a nawet XI; silny jego związek z miastami przedlokacyjnymi świadczyłby o czymś innym. Dostatecznie zostały oświetlone inne, pośrednie sposoby odciągania produktu dodatkowego i pracy chłopskiej, a więc daniny i świadczenia na rzecz państwa feudalnego, grzywny, *manus mortua*, którą autor uważa za zja-

wisko raczej późne, ciężary administracji feudalnej, wojny feudalne i rozboje, dziecięciny. Spróbowano także wykryć postaci walki klasowej chłopu czeskiego, idąc śladem schematu B. F. P o r s z n i e w a. O walce otwartej słyszymy już do progu X w. w opisie „reakcji pogańskiej“ po chrzcie Borzywoja u Kosmasa; Graus mniema nawet (s. 275), że skoro większość ludności została obrócona w poddaństwo przed wiekiem X, to i większe powstania wiejskie powinny były mieć miejsce przed tym stuleciem. Rozumowanie to nie wydaje się poprawne; na przebieg walki klasowej składa się bardzo wiele elementów, spośród których zaostrzenie się eksploatacji jest tylko jednym, aczkolwiek najważniejszym. Ruś była od dawna państwem feudalnym, gdy w XI i XII w. przechodziła przez lokalne wojny chłopskie.

Zapowiedzią drugiego tomu, zajmującego się czasami od poł. XIII w. aż do początków XV w., zakończył autor omawianą tu część swojej pracy. Kończąc jej lekturę zamykamy książkę z poczuciem uznania dla autora, który przedsięwziął dzieło zakrojone na dużą miarę zamówienia naukowego i społecznego. Uwagi krytyczne, które może obudzić, powiększają tylko walor książki; nie ma ona w sobie nic z jakiegokolwiek konkordyzmu czy eklektyzmu. Próbuje, choć czasem w sposób niepełny, nowych dróg, otwiera je śmiałym natarciem na nie zawsze jeszcze zmurzałe pozycje poprzedników, pokazując ich słabość wewnętrzną, odnawia stare teksty, szukając w nich odpowiedzi na nowe pytania, rodzące się z nowych wymagań metodologicznych i ideologicznych. Autor nawet z niejaką przesadą pokazał nam swój rozbudowany warsztat, nawet gdy nie doprowadza do nowych czy ważniejszych stwierdzeń (jak np. w ekskursie III o *circuitio* i kształtach pól i wsi), umożliwiając jednak przez to kontrolę swoich wniosków i budząc zaufanie do dobrego rzemiosła naukowego. Drugie wydanie wykorzysta niewątpliwie wyniki toczącej się wśród historyków czechosłowackich dyskusji nad przygotowywanym podręcznikiem historii ČSR, w szczególności w zakresie podziału tych dziejów na okresy. Pierwsze, recenzowane na tym miejscu wydanie książki Grausa spełniło już doniosłe zadanie w przebudowie nauki historycznej u naszych sąsiadów, przynosząc także dla nas cenny, skoordynowany zbiór analogii i prawidłowości rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie i wczesnofeudalnych stosunków produkcji.

Aleksander Gieysztor

Studi in onore di Gino Luzzatto t. I—II, Giuffrè, Mediolan 1949—1951 *

Gino Luzzatto to jeden z twórców włoskiej historiografii gospodarczej średniowiecza a zarazem najwybitniejszy jej przedstawiciel na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Większość działających obecnie we Włoszech przedstawicieli tej dyscypliny to jego uczniowie, z ich też inicjatywy została wydana książka pamiątkowa ku czci Luzzatto, którą zamierzamy tu omówić. Luzzatto jest typowym uczonym burżuazyjnym i na równi z innymi historykami tego obozu nie uznaje marksistowskiej teorii formacji społeczno-gospodarczych, dopatruje się kapitalizmu nieraz nawet we wczesnym średniowieczu, identyfikując pojęcie kapitalizmu z samym nagromadzeniem kapitału i nie dostrzega podstawowej roli sił wytwórczych w rozwoju historycznym. Przy tym wszystkim w swych niezliczonych artykułach i kilku dużych pracach (w sumie około 130 pozycji) nagromadził on olbrzymi i niezwykle cenny materiał informacyjny dotyczący nieomal wszystkich dziedzin gospodarki

* T. III—IV zostaną omówione w jednym z następnych numerów „Przeglądu“.